

# Do Teofila Januszewskiego



JULIUSZ SŁOWACKI

## Do Teofila Januszeńskiego

Gdzie dziś Neapol jasny? Kto zasiadł nasz ganek?  
Kto patrzy na rybackich sklepów złoty wianek?  
Gdzie koczujące światła w pół okręgu zwite<sup>1</sup>,  
Od wiatru żagielkami białymi nakryte,  
Jak te, o których prawi gdzieś Szecherazada,  
Ptaków z ognistą piersią, z białym skrzydłem stada?  
Nad błękitami siedzą. Przy świetle światelko,  
Każde ma białe sobie dodane skrzydełko;  
Rzekłbyś, że gwiazd znudzonych lazurami plemię  
Bóg skrzydłami uzbroił — i przysłał na ziemię.  
Lubiłeś taki widok — ludu ruchy — migi —  
Krzyk — życie — otwierane nożami ostrzygi —  
Z polipów i gwiazd morskich malownicze wzorki —  
Siarczą wodą z hukiem wystrzelone korki —  
Falę ludu, co z sobą po ulicach niesła  
Osoby — granem widok płacące i krzesła...  
Lubiłeś na to patrzeć, lecz poważnie — z tronu,  
Z drżącego nad falami morskimi balkonu,  
Którym architekt tkanki podrzeźniał<sup>2</sup> pajęcze. —  
Ja tymczasem, kolorów przeleciawszy tęczę,  
Patrzałem na Wezuwiusz, aż po lawy ścianie  
Drący się księżyc wejdzie, na kraterze stanie  
I stamtąd białe czoło obróci do świata.  
Tak zrodzone na grobie dziecko twego brata,  
Któremu pierwsza grobu lilia rówieśniczką,  
Zamyśloną na ludzi spojrzęło twarzyczką  
Z cichej ojca mogiły... Gdzie nasz lazuruowy  
Golf? i ciche przy białym księżycu rozmowy?  
Jak się wieniec związanych ludzi prędko kruszy!  
Wczoraj widziałem wróble spłoszone na gruszy;  
Cała hurma<sup>3</sup> na bliskie uniosła się drzewka  
Tak zgodnie, że raz biała skrzydełek podszewka  
Ku słońcu, to znów cała chyli się ku roli  
Jak podsrebrzone<sup>4</sup> liście rozchwianej topoli.  
Lecz ludzie, piorunową spłoszeni ulewą,  
Nigdy razem na bliskie nie usiądą<sup>5</sup> drzewo,  
Ale niezgodnym lotem rozchodzą się błędnie,  
Ani tam listek róży, gdzie liść lauru wędnie...

Ptak, Światło

Lud, Tłum, Miasto

Księżyc

Ojciec, Dziecko, Grób,  
Śmierć, NarodzinyPtak, Wygnanie, Emigrant,  
Samotność, Kondycja  
ludzka

<sup>1</sup>zwity — dziś popr.: zwinięty. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>podrzeźniać — dziś: przedrzeźniać. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>hurma (daw.) — masa ludzi, ciżba, tłum. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>podśrebrzony — dziś popr.: posrebrzony. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>usiądą (daw.) — dziś: usiądą. [przypis edytorski]

Już miesiąc, jak z jednego wyjechawszy grodu,  
Ty pod strzechę własnego domu, w cień ogrodu,  
Ja w nieznanie uciekam krainy południa  
Przed ścigającą myślą i mrozami grudnia.  
A gdy mi już na opak idą roku pory,  
Gdy zima kwiatowymi ubrana kolory  
Ani po górach lekkim płatkim śniegu sypie,  
Ani w kryształ ubiera brzozy, ani skrzypie  
Pod saniami wieśniaka, ani pod stodoły  
Zgania wróble, ni smutno zielone jemioly  
Różami świegocących osypuje gilów,  
W kraju porzniętym<sup>6</sup> wstążką jasną siedmiu Nilów  
Mógłbym o spokojnikach zapominać wiejskich,  
Pijąc muł Etyjopów zamiast wód letejskich<sup>7</sup>.  
Lecz ja przeciwnie — wszystkie widziane obrazy  
W myśl kładę jak na wielkie zwierciadło bez skazy  
I chciałbym wam, gdy noc was zimowa zaskoczy,  
Tym zwierciadłem Egiptu słońce rzucić w oczy.

Podróż, Zima,  
Wspomnienia

Obląkany nasz okręt zawołał o świecie:  
Ziemia! I ziemia wyszła na morza błękitie  
Jak złocistego piasku dzierzgany obrąbek.  
Rzekłbyś, że biały siedzi na piaskach gołąbek,  
Przypatrując się sobie w zwierciadlanej fali...  
A to był pałac wielki Mohameda-Ali.  
Rzekłbyś, że przed nim resztki wieśniaczego płota  
Sterczą... to była Ali-Mohameda flota.  
Nad tym brzegiem, a z twarzą, jak ją widzę co dnia,  
Leżała niesplamiona purpura przedwschodnia;  
Na niej stada gwiazdeczek bladego lazuru —  
I jedna tylko palma na prawo z marmuru,  
Otoczona rojami nieśpiących wiatraków.  
W przezroczu nieba stada wędrujące ptaków,  
Tak, jak je ręka boża w jeden łańcuch sprzęże,  
Przede mną w czarne, długie wiązały się węże...  
Tak mi się ukazały afrykańskie brzegi,  
Smutne, obumarłymi południka śniegi  
Zasypane, pod nieba sklepionego luną,  
Długą i rozciągniętą położone struną.  
Z niej jak z boskiego łuku na niebieskie stropy  
Strzał słonecznych wiązane wypadały snopy.  
Chciałbym się teraz zbliżyć teleskopu szkiełkiem  
Do brzegu — spoić z tęczą kolorów i zgiełkiem.  
Tu przesywany złotem, przetkany bławatem  
Chce być człowiek bawiącym oczy twoje kwiatem;  
Nawet w ubiorach ludu taka rozmaitość,  
Że cię wkrótce dusząca opanuje sytość,  
I szukasz znużonymi oczyma błękitu,  
Lecz próżno! — bo dom szczytem przyrasta do szczytu;  
Bo ledwo się oglądniesz, zaraz ciebie horda  
Oślarzy za złotego zwąchała milorda  
I osiołkami drogę zwiężoną przegradza —  
Chwyta — piastuje — z ziemi podnosi — i sadza  
Na szybkołotnym ośle, razów mu nie szczędzi,

Kwiaty

Tłum, Podróż

Upadek, Zwierzęta

<sup>6</sup>porznięty — dziś: porżnięty. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>wody letejskie (mit. gr.) — wody rzeki Lete płynącej w Hadesie; wypicie wody letejskiej przynosiło duszom zmarłych zapomnienie o przeszłym życiu. [przypis edytorski]

Aż biegnąc pod złotego orła cię zapędzi.  
Szczęśliwy, kto tak gnany pod rozsądek ścisły  
Oczy podda i wszystkie razem zwiąże zmysły!  
Nieszczęsny, kto na boczne bramy się ogląda!  
Schyl głowy!... osioł wleciał pod juki wielbłąda —  
Patrzysz... nad tobą arka tłumoków i skrzyni —  
Rozbiłeś się na lądzie — a okręt pustyni  
Popłynął. — I znów idzie całunem nakryta  
Jakaś trumna szeroka, czarna — to kobiéta!  
Płaszczami rozszerzona na całą ulicę,  
Z oczami błyszczącymi, jako dwie gromnice,  
Przez dwa białe otwory, z jedwabiu szelestem  
Biegająca... zda się tobie, że pyta: kto jestem?  
W łokciach ufaj jak ryba pływająca w skrzelach,  
Rozpychaj tłum — błękitny ustępuje felach<sup>8</sup>.  
Tu pilnująca głową równowagi dzbanka,  
Wypreżona przy murach staje Egipcjanka,  
Podobna kariatydzie<sup>9</sup> w ścianę wmurowanej ;  
Jej koszula, posłuszna piersi z brązu lanej,  
Nad łonem się podnosi i na dół opada,  
O każdy kształt jak wodna łamiąc się kaskada.  
Tu europejski ubiór, wielki równacz stanów,  
Dalej żebrzące stado postaci bocianów  
Goni za tobą, prośbą grzechoczącą klaszcze —  
Czarne, wychudłe, w białe obwiniete płaszcze.  
Ledwoś wyrobił w tłumie ulicowym szczyby,  
Ledwoś dopadł do bramy: — przy bramie, jak herby,  
Żywe wielbłądy okiem przerastając kratę,  
Wodą w skórzanych workach zamkniętą skrzydlate,  
Stają ci się przed progiem domowym zagrodą,  
Odstraszając sączącą się przez skóry wodą.

Kobieta, Strój, Obyczaje

Nim się myślą o wiekach ubiegłych zasępię,  
Bawi mię to, co widzę i słyszę na wstępie:  
Dziś ludzi kolorami rozkwiecione klomby —  
Jutro ujrzą pomniki — trumny — katakomby —  
Wszystko, co pozostało na tym piasku z wieków  
Od Egipcjan przez Rzymian podbitych i Greków.  
Dostyc już... dziś znużony arabskimi gwary,  
Sięde<sup>10</sup> w oknie i będę patrzył na port stary  
Wielkiego Aleksandra, gdzie się jeszcze trzyma  
Latarnia morska, świecąc puszczyków oczyma.

Zwierzęta

*Aleksandria, 22 października 1836.*

<sup>8</sup>felach — właśc. fellah; w krajach arab. rolnik, obywatel prowadzący osiadły tryb życia. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>kariatyda — podpora architektoniczna w kształcie postaci kobiecej dźwigającej na głowie belkowanie, balkon itp. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>siędę (daw.) — dziś popr.: siadę. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/do-teofila-januszewskiego>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, Dzieła Juliusza Słowackiego. Pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe, t. I., Wiersze drobne, wyd. Bronisław Gubrynowicz, Lwów 1909

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Marta Niedziałkowska.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.